

Lewizna w Polsce i amerykańska dzicz

Kiedy pod pretekstem solidarności z Murzynem uduszonym przez policjanta w Minneapolis, w amerykańskich miastach wybuchły rozruchy, podczas których tamtejsza dzicz wyżywa się przede wszystkim w grabieniu sklepów, paleniu domów i samochodów, odezwały się „*elementy socjalnie bliskie*” również w Polsce. Lewica w Poznaniu najpierw urządziła demonstracyjny przemarsz w geście solidarności z dziczą amerykańską, a potem położyła się na jakimś placu – że to niby oni są takimi samym męczennikami, jak ów uduszony Murzyn. Sklepów nie rabowali, bo widocznie wiedzą, że należą one albo do ich rodziców, albo do bezpieczniackich spółek, więc lepiej trzymać się od tego z daleka.

Ale nie tylko w Poznaniu. Odezwała się też pani Katarzyna– nomen omen Fiołek – zatrudniona jako nauczycielka języka polskiego. Wracając tedy do pani Fiołek, to napisała ona do ministra edukacji list, domagając się usunięcia ze szkolnych lektur powieści Henryka Sienkiewicza „*W pustyni i w puszczy*”, jako książki „*rasistowskiej*”. Jak pamiętamy, występują tam bowiem nie tylko ludzie biali, ale również Murzyni, a nawet Arabowie. Pani Fiołek uważa, że powieść Sienkiewicza jest niezgodna z przykazaniami politycznej poprawności, według których rasy podobno w ogóle nie istnieją, bo istnieje „*jedna rasa, ludzka rasa*”. Jestem przekonany, że te mądrości pani Katarzyna Fiołek zaczerpnęła z krynicy nauk w jakiejś wyższej szkole gotowania na gazie, która – kto wie? – może nawet nazywać się „*uniwersytetem*” – bo obecne uniwersytety stanowią rodzaj parków jurajskich, oblezionych przez „*maleńkich uczonych*”, których w „*Szyzyfowych pracach*” przewidział, a nawet przedstawił Stefan Żeromski.

źródło: www.nacjonalista.pl